

Przez Europę

W czasie ostatniego pobytu w Iranie zajmowałem się pracą na rzecz kampanii We Need Trees - chciałem lepiej przygotować moją akcję przed wyruszeniem w kolejną podróż. Po kilku miesiącach rozpocząłem pierwszą trasę, po Iranie, w czasie której odwiedzałem szkoły w różnych miastach w całym kraju. Niestety, większość szkół, które udało mi się odwiedzić, znalazłem dzięki znajomym, którzy mnie z nimi skontaktowali. Czasami zdarza się, że trudno znaleźć szkołę zainteresowaną zajęciami.

W czasie ostatniego pobytu w Iranie zajmowałem się pracą na rzecz kampanii We Need Trees - chciałem lepiej przygotować moją akcję przed wyruszeniem w kolejną podróż. Po kilku miesiącach rozpocząłem pierwszą trasę, po Iranie, w czasie której odwiedzałem szkoły w różnych miastach w całym kraju. Niestety, większość szkół, które udało mi się odwiedzić, znalazłem dzięki znajomym, którzy mnie z nimi skontaktowali. Czasami zdarza się, że trudno znaleźć szkołę zainteresowaną zajęciami.



Przed siedzibą Międzynarodowej Unii Kolarskiej (franc. Union Cycliste Internationale, UCI) znajdującą się w Aigle w Szwajcarii. UCI zajmuje się propagowaniem kolarstwa, organizowaniem zawodów, ustanawianiem standardów sprzętowych, kontrolowaniem zawodników oraz ustalaniem ich list rankingowych w sportach kolarskich.

Myślę, że szkoły są bardzo konserwatywne i zamknięte na nowe spojrzenie na przyrodę i jej ochronę. Ta atmosfera ma oczywiście wpływ na dzieci, które z takich szkół nie mogą wynieść wiedzy na temat roli natury w naszym życiu. Tymczasem edukacja to nie tylko uczenie się poszczególnych przedmiotów z podręczników - szkoła powinna przede wszystkim przygotować dzieci do funkcjonowania w świecie oraz do przejęcia opieki nad naszą planetą, gdy dorosną.

Różnica jest ogromna

Po kilku miesiącach podróży po moim kraju ruszyłem z kampanią We Need Trees na nowy dla mnie kontynent - Europę. Przed wyjazdem wyobrażałem sobie, że w Europie ludzie traktują przyrodę w zupełnie inny sposób, niż u nas, w Azji. I rzeczywiście, po przejechaniu ośmiu europejskich krajów mogę stwierdzić, że różnica w podejściu do Natury między Azjatami i Europejczykami jest ogromna. Myślę, że moglibyśmy się od siebie nawzajem wiele nauczyć.

4 października 2012 r. rozpocząłem podróż po Europie. Pierwszym obrazem, jaki zobaczyłem po opuszczeniu lotniska w Amsterdamie, były tysiące cyklistów. W mieście ruch rowerowy był zorganizowany doskonale i zachęcał do przemieszczania się na rowerach: wszędzie były wygodne,

dobrze oznakowane ścieżki rowerowe, parkingi dla rowerów itp. Byłem pewien, że łatwo nawiążę kontakt z Holendrami, którzy wydali mi się ludźmi dbającymi w szczególny sposób o środowisko. Myślę, że transport rowerowy może być dla Europy znaczącym czynnikiem obniżającym zanieczyszczenie, szczególnie w tak zatłoczonym kraju, jak Holandia. Niestety, gdy opuściłem Holandię, liczba cyklistów mijanych przeze mnie na trasie znacząco zmalała. Ścieżki rowerowe także nie były już tak częstym zjawiskiem i ludzie, którzy jechali na rowerach tak jak ja, byli zmuszeni przemieszczać się po drogach dla samochodów.

Kiedy przyjechałem do Niemiec, w wielu szkołach były akurat wakacje, nie udało mi się więc niczego zorganizować. W tych regionach z kolei, w których szkoły pracowały, powiedziano mi, że na zajęcia muszę umawiać się z dużym wyprzedzeniem. Odniosłem wrażenie, że w Niemczech szkolnictwo jest tak samo skostniałe jak w Iranie. W Niemczech przypominałem sobie wszystkie sytuacje znane mi z Iranu, kiedy nie mogłem namówić żadnej szkoły, aby można w niej było przeprowadzić zajęcia.

Pierwsze bobry



Pierwszy nocleg po przekroczeniu granicy niemiecko-polskiej niedaleko parku narodowego

W Holandii i Niemczech moja trasa biegła przez tereny bardzo przekształcone przez człowieka. W pewnym momencie miałem już nawet tego dość. Czułem, że potrzebuję znaleźć się sam na sam z Naturą. To udało mi się dopiero w Polsce. Na pierwszym noclegu po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej miałem przyjemność obserwować pierwszy raz w życiu bobry. W miejscu, gdzie rozbiłem namiot, żyło też wiele dzikich ptaków, które oglądałem o świcie, po przebudzeniu się. To wspaniałe uczucie móc przyglądać się z bliska dzikim zwierzętom, mieć na wyciągnięcie ręki piękne drzewa i czystą, przejrzystą wodę. Podczas całej mojej podróży przez Polskę co rusz natrafiałem na tak piękne, naturalne miejsca.

W Polsce przyroda jest o wiele mniej przekształcona niż w Europie Zachodniej. Jest to jednak kraj, który wciąż chce się rozwijać, a modelem, do którego dąży, jest obraz Europy Zachodniej, czyli miejsca, gdzie Natury prawie już nie ma. Patrząc na te piękne miejsca czułem, że są one zagrożone przez ideę rozwoju i że to piękno może w przyszłości bezpowrotnie zginąć. Dowiedziałem się, że Polska stawia obecnie na rozwój autostrad. Wyobraziłem sobie ten piękny kraj pocięty sektami autostrad oraz dróg szybkiego ruchu. Nie był to zachwycający widok. Zamiast drzew – szeroki pas drogi asfaltowej, zamiast ciszy lub śpiewu ptaków – szum silników.



Wjeżdżając do Warszawy

Polskie myśli o rozwoju

W Polsce, podobnie jak w innych krajach, poszukiwałem szkół zainteresowanych zajęciami ekologicznymi, niestety bez większych rezultatów. Napisałem e-maile do wielu szkół, nie otrzymałem jednak prawie wcale odpowiedzi. W Warszawie odpowiedziała mi tylko jedna - British School. Polska jest w tym momencie chyba mocno zajęta myślą o rozwoju, zainteresowanie naturą zaś stoi często w sprzeczności z niekontrolowaną modernizacją. Rozwój będzie dużo kosztował polską przyrodę, tak piękną i dziewiczą. Niestety, ludzie oczekują rozwoju. Oczekują, że rząd wybuduje im jak najszybciej dobre drogi, nowe linie kolejowe oraz inne udogodnienia. Nikt jednak nie zdaje sobie sprawy, że tego typu rozwój zaszkodzi w pierwszej kolejności samemu człowiekowi: zanieczyszczenie spalinami jest przecież przyczyną wielu ciężkich chorób. Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Czy ludzie w przyszłości zamiast nowych dróg będą wymagać od rządu zapewnienia czystego powietrza i niezatrutej wody? Wierzę, że poprzez odpowiednią edukację, dzięki której mogliby poznać prawdziwą wartość przyrody, jest to możliwe.



Lekcja w warszawskiej British School

W Krakowie odwiedziłem jedną szkołę. Rozmawiałem tam z uczniami, całkiem już dużymi dziećmi. Zaskoczyło mnie, że nie chcieli oni uczestniczyć w rozmowie. Problemem nie było to, że mówiłem do nich po angielsku, ponieważ wszystkie te dzieci mówiły po angielsku (zresztą moje zajęcia odbywały się na lekcji angielskiego). Oni po prostu nie chcieli rozmawiać. Widziałem, że wstydzą się podjąć ten temat i są w stosunku do mnie bardzo nieufni. Ci młodzi ludzie wstydzili się rozmawiać o problemach naszej planety. Ich nieśmiałość bardzo mnie zdziwiła. Wyobrażałem sobie, że w Europie, gdzie dzieci są wychowywane w sposób bardziej liberalny niż w Azji i mogą sobie pozwolić na o wiele więcej, młodzież będzie w trakcie zajęć bardzo aktywna, rozmowna i otwarta. Tymczasem okazało się, że jest na odwrót.

Iran a Polska

Mysząc o Polsce, po raz kolejny przypomniał mi się Iran. Tam również w obecnej chwili ludzie dążą do szeroko pojętego (albo źle pojętego) rozwoju. Nowe technologie sprawiają niestety, że ten rozwój jest w zasięgu ręki. Coraz więcej, szybciej i taniej może człowiek budować na tej planecie. Jeśli Iran poszedłby dziś tą samą drogą rozwoju, co Europa, zniszczyłby o wiele więcej po drodze niż zrobił to stary kontynent. Nie jesteśmy jeszcze na to gotowi. Rozwój jest dobry, jeśli poprzedza go wysoki poziom kulturalny i etyczny, inaczej będzie niszczył wszystko, co napotka na swojej drodze. Myślę, że Polska jest w podobnej sytuacji, co Iran. Mam nadzieję, że kiedy następnym razem odwiedzę Polskę, będę mógł podziwiać te same piękne miejsca, nie przetworzone ręką człowieka.

Pomyślałem także, iż w Polsce, kraju religijnym, dużą rolę w propagowaniu ochrony przyrody mogliby odegrać duchowni. Ludzie przecież ich słuchają i wierzą w to, co tamci mówią. To niestety chyba nierealne. Polskie duchowieństwo, podobnie jak irańskie, nie interesuje się tym tematem, a często jego interesy stoją w sprzeczności z ochroną przyrody. Być może edukację ekologiczną należałoby zacząć od nich i przekonać ich, jak ważna jest dla nas wszystkich przyroda? Szacunek do przyrody może być przecież elementem religijności... Dziś żyjemy w momencie, kiedy trzeba próbować wszystkich sposobów na ocalenie naszej planety. Inaczej dzika przyroda zostanie zniszczona i przyszłe pokolenia nie będą mogły się nią cieszyć.

Istambuł, styczeń 2013 r., weneedtrees.com

Mohammad Tajeran

Tłumaczenie: Małgorzata Sylwestrzak

Mohammad Tajeran swoją kampanię „We need trees” prowadzi od 2006 roku. Dotychczas przejechał w zasadzie wszystkie kraje Azji oraz Australię i Nową Zelandię. W listopadzie 2012 r. odwiedził Polskę, w tym redakcję miesięcznika Dzikie Życie w Bystrej. Po wizycie w Europie, swoje rowerowe kroki skieruje do Ameryki Północnej by zrealizować projekt „Wheels of Peace Children’s Art Project 2013 USA” <http://www.youtube.com/watch?v=plp84s7I3bw>